Poczta opłacona zgóry.

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru. Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
2 złote kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o
o o o o o **WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prufka 27..

Wychodzi raz na tydzień
o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VII. WARSZAWA, DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1926 R. **Nr. 43.**

TREŚĆ: Wytrwałość w wierze. — Przed Zjazdem Wileńskim. — Głosy i odgłosy. — Z chwili. — Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Wiedomości z kościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

Wytrwałość w wierze.

Stójcie w wierze.
1 list ap. Pawła do Koryntjan.
Rozdz. 16; w. 13.

Nie umilkły aż po dzień dzisiejszy spory, które od zarania reformacji toczono o istotę wiary. W zależności od stopnia rozwoju duchowego polemistów, ich dobrej wiary, poziomu intelektualnego i religijnego słuchaczów dyskusja przeistaczała się w kłótnię, w której nie chodziło już o przekonanie przeciwnika, lub obronę własnego stanowiska, lecz o uśmierzenie, nawet zohydzenie adwersarza. Spory te długotrwałe miały przynajmniej jeden czynnik dodatni: przez wszechstronne oświetlenie zagadnienia wiary ustaliły odrębne stanowiska i oceny.

Zbliża się Święto reformacji; myśl ulatuje w przeszłość; stają przed oczyma postacie wielkich mężów, którzy poruszyli z posad ziemię: dzięki zachowanym dokumentom historycznym. Spoglądamy w ich dusze i staramy się dociec źródła tej mocy niepożytej, która im umożliwiła stanąć do boju śmiertelnego, z największemi potęgami ówczesnemi, im — nie należącym do możnych tego świata. Przeciwnicy o bardzo nierównych siłach. „ale co głupiego jest u świata, to wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych; i co jest słabego u świata, to wybrał Bóg, aby zawstydzić mocnych, i to, co jest niskiego rodu u świata i wzgardzone, wybrał Bóg, i to, co niczem nie jest, aby zniweczyć to, co jest czemś“. Uczynił z nich Bóg mocarnych ludzi, obdarzywszy jedną potęgą — wiarą. W wiarę wyposażeni rozpoczęli walkę o religijne dobro człowieka, w wierze umocnieni stali w pierwszych szeregach walczących, z wiarą w Chrystusa, ich Zbawiciela, zamykali swe oczy do snu wiecznego. „Stójcie w wierze“.

Kilkakrotnie przeżywała Europa okresy zapadania się dawnego świata i wyłaniania się nowych horyzontów. Czasy te przełomowe były okresami walk ciężkich, doświadczeń smutnych, strat niepowetowanych, lecz tylko wtedy były twórczemi, gdy w duszach panowała niepodzielnie „wiara“.

Jeden z głównych przywódców państwowego i społecznego przewrotu w Rosji oświadczył, że każda rewolucja wymaga dogmatu; zdanie to można uzupełnić przez uwydatnienie obok strony przedmiotowej, strony podmiotowej, dźwięczącej najdonośniej w „fanatyźmie“! I w tem chorobliwem nastawieniu duszy ludzkiej, wybija się na miejsce naczelne wiara, lecz przesycona do swej najgłębszej treści jadem nienawiści. Taka wiara fanatyzmu umie burzyć i zdoła zburzyć cały wysiłek wielu, wielu pokoleń zbudowany świat, lecz stworzyć nowy z własnego jej popędu i własnych jej zasobów nie jest w jej mocy.

Wiara twórcza jest nierozerwalnie związana z miłością, stanowi z nią, całość niepodzielną mocy, wytrwałości i ofiarności, które jako siły psychiczne jedynie zdolne są pchnąć świat na nowe tory.

„Stójcie w wierze“.

Ofiary ostatnich przewrotów ogólno-światowych, a jakżeż ciężka była dań złożona na ołtarzu, gotowe widzieć we wszystkich smutnych zjawiskach czasów obecnych zwiastunów zbliżającego się upadku, początek rychłego końca. Istotnie zdziczenie moralności,zchamienie ducha, zhańbienie religji rokują przyszłość smutną. Nie dziwić się głosom, zwiastującym zbliżanie się „dies illa, dies irae“.

A jednak. Obok licznych rzesz defetystów, załamujących ręce nad upadkiem świata i bezczynnie przyglądających się jego staczaniu się w przepaść, stoją hufce bojowników o lepsze, boskie jutro, wyposażonych w jedną moc — wiarę Chrystusową. Z ofiarną miłością kładą podwaliny pod nowy gmach świata, Duchem Bożym wypełniony i chociaż są ośmieszani, pogardzani, dla swej rzekomej utopijności przez władców obecnego świata, nie tracą otuchy, męstwa i miłości, wsłuchani w pobudkę: „Stójcie w wierze“.

Karol Serini.

Przed Zjazdem Wileńskim.

Ogół ewangelików w Polsce przygotowuje się do wielkiej, uroczystej chwili w Wilnie. Mieliśmy dotąd poważne, licznie odwiedzane święta współpracy kościołów w Warszawie 1919 r., Katowicach, Stanisławowie i znowu w Warszawie w czerwcu b. r. Wszystkie poświęcone były idei ewangelickiej wspólnoty duchowej, koncentrując uwagę

uczestników koło aktualnych spraw. Poszczególne instytucje (dyakonaty i zakłady misji wewnętrznej) urządzały uroczystości z współudziałem bratnich kościołów i z pożytkiem dla idei współżycia ewangelickiego.

Wilno ma być poświęcone samej idei współpracy i społeczności duchowej ewangelików bez wyraźnego uwzględnienia i rozpatrzenia aktualnych spraw i bolączek danego kościoła. Synod ewangelicko - reformowany w Wilnie zaprosił przedstawicieli kościołów i zborów augsburskich, helweckich i unijnych w Rzplitej Polskiej na wspólne obrady Zjazdu ewangelików w Wilnie. Po raz pierwszy w Niepodległej Polsce zjadą się ewangelicy w Wilnie, a oprócz tych, co kilka razy w roku spotykają się w innych miastach Polski lub zagranicą, będą zapewne licznie reprezentowani „nowicjusze", rwący się do wspólnego czynu.

Cele Zjazdu określone są w zaproszeniu tak: **„Stworzenie wspólnoty w krzewieniu Ewangelji Chrystusowej i jednolita zorganizowana obrona praw ewangelików w Polsce"**. Pięknie i treściwie. Słyszymy te słowa w najrozmaitszych odmianach od r. 1918, znamy nawet konkretne wypadki realizowania ich (n. p. w r. 1921 z okazji uchwalenia konstytucji, a ostatnio z powodu uroczystości pogrzebu Nieznanego Żołnierza i in.) Wilno snuje dalej myśl ewangelików, chce nią zainteresować najszersze sfery, daje możność wypowiedzenia się, zbliżenia i postanowienia czegoś, co nas wszystkich ma łączyć w przyszłości. Jestem przekonany, że tak, jak dotąd, ogół ewangelików i tym razem życzliwie przyjmie zaproszenie i ze względu na ważność celów Zjazdu ochotniej i liczniej pojawi się w gościnnem Wilnie.

Cele Zjazdu, konkretnie ujęte, przedstawiają się tak: „uważamy za wskazane (jak mówi memorjał Synodu) powołanie w czasie najkrótszym organu wspólnego pod nazwą „Ewangelicka Rada Międzywyznaniowa Rzeczypospolitej Polskiej", której zadania i prawa bliżej określa wymieniony Memorjał. W programie Zjazdu czytamy, że II dzień obrad ma być poświęcony m. in. sprawozdaniu o projektach, które wpłynęły na Zjazd w przedmiocie nawiązania łączności między wszystkimi Kościołami i Zborami Ewangelickiemi w Polsce". Wszystkie projekty streszczają się we wniosku o powołanie do życia „Rady Międzykościelnej". Niektóre z nich (n. p. projekt Konsystorza ewang.-reformowanego w Warszawie) ujmują kwestje nawet do drobniejszych szczegółów. Różnią się tylko w pojmowaniu charakteru Rady. Podczas gdy jedne upatrują w Radzie organizację niestałą, sporadycznie występującą na zewnątrz, to drugie chcą mieć stałą Radę oficjalną, coś w rodzaju „Naczelnej Rady kościelnej". I tu właśnie nasuwa się szereg pytań, trudności. Niewątpliwie temi właśnie trudnościami wytłumaczyć można wielce wymowny artykuł projektu pp. Haenischa-Nehringa: „O rodzaju i sposobie wykonania uchwał rady rozstrzyga każdorazowe zebranie".

Chodzi więc o „Ewangelicką Radę Międzywyznaniową", którąby była wykładnikiem wspólnych dążeń i wspólnej platformy kościołów ewangelickich, ultimum refugium (ostatnie schronienie) i palladium wolności ewangelickiej. O tem tak dużo mówiono, pisano, że zbyteczne jest przytaczać nazwiska i pisma. Właściwie taką Radę już mamy w reprezentacji „Oddziału Krajowego Wszechświatowego Związku przyjaznej współpracy Kościołów". W swym dotychczasowym składzie jest ona ewangelicką, może w dalszej przyszłości powiększy grono jej członków Kościół prawosławny, metodyści i baptyści. Wyniki działalności Związku są dotąd bardzo skromne, jakkolwiek — trzeba przyznać — ważne dlatego, że wypowiedziano się o najważniejszych kwestjach, poznano się, zniknęło niejedno uprzedzenie i niechęć. Przygodny charakter prac nie mógł wydać poważniejszych owoców, brak ciągłości i systematyczności odbił się ujemnie na promieniowaniu idei zbliżenia i jej urzeczywistnianiu. Trzeba naprawdę stałej organizacji, do której należeliby nie tylko urzędnicy, lecz przedewszystkiem czynni, wybitni reprezentanci Kościołów. Taka Rada, znając potrzeby ewangelików, ich położenie, plany i zamierzenia Rządu, nastrój wśród społeczeństwa, mogłaby ujednostajnić akcję religijną, humanitarną i społeczną ewangelików i nadawać jej pewien jednolity ton, interwenjować u władz, paraliżować zakusy wojującego klerykalizmu. Czy to ciało ma się składać z reprezentantów wszystkich kościołów? Tak. Obradować może w różnych środowiskach (w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Stanisławowie, Cieszynie, Łodzi, Lwowie). Celem usprawnienia akcji obronnej wylania stałą Radę ściślejszą, w skład której wchodzą reprezentanci najwyższych władz kościelnych ewang. w Warszawie. Nie ulega wątpliwości, że tylko ci, którzy znają sfery rządowe, orjentują się w nastrojach, w każdej chwili mogą mieć świeże informacje o różnych poczynaniach rządu lub też czynnych organizacyj ewangelikom wrogich, potrafią lepiej bronić interesów protestantyzmu, niż całe grono ludzi z różnych stron Polski, których dopiero trzeba będzie informować, przekonywać, by ewent. uzyskać ich zgodę na daną akcję.

Co się tyczy organizowania wspólnej Naczelnej Rady Kościelnej, to sprawa ta jest skomplikowaną. Doświadczenie kościołów zagranicznych z Radami Kościelnemi nie zawsze było i jest dodatnie. Dlaczegoż mamy powtarzać błędy innych, pomnażać grono urzędników, bawić się w biurokrację? Czy nie lepiej mieć Radę złożoną z przedstawicieli kościołów, którzy — jak zaznaczyłem, zbierać się będą w pewnych ustalonych terminach; akcję ich mógłby popierać ściślejszy synod pastorów wszystkich kościołów, z drugiej stony konferencje i Zjazdy, związane z pewnemi świętami kościołów i instytucyj. Trudno wymagać od kościołów w Małopolsce, Wilnie i Poznaniu, aby wydelegowały na stałe do Warszawy najwybitniejszych swych działaczy, a tylko tacy w obecnych trudnych warunkach mogliby coś zdziałać.

Jeżeli mowa o Radzie, to jej byt ściśle się łączy z **ustawą ramową** wszystkich kościołów ewangelickich w Polsce. Należałoby pomyśleć o skodyfikowaniu naszych praw i ujęciu naszego stosunku do państwa w jednolitej formie. Już raz była mowa o takiej ustawie, był nawet projekt, niestety upadł, a teraz, kto wie, czy warunki nie zmuszą nas do opracowania podobnej ustawy. Tutaj ewangelicy mogą złożyć wobec rządu i społeczeństwa dowód, że łączą ich wspólne interesy, jedna wielka myśl posłannictwa ewangelicznego w Polsce, że stanowią siłę i jednolity front mimo 6 (wzgl. 7) różnych organizacyj. I sobie i rządowi ułatwimy zadanie.

To wszystko—kwestje organizacyjne, które mogą być wyrazem wspólnoty ducha i czynu. Będziemy mówili w Wilnie o tych właśnie sprawach, lecz narady będą miały realną wartość wtedy, gdy liczyć się będziemy z rzeczywistością i pielęgnować będziemy to, co stanowi podstawę naszej wspólnoty ewangelickiej.

Rzeczywistość — to liczby, stan kościołów, główne prądy, nurtujące ich organizację, zakłady, ogół pastorów, orjentacje i t. d.

Według ostatniej statystyki jest nas ewangelików w Polsce 1.010.000. (Nie odpowiada rzeczywistości to, co podaje Ewangelisches Gemeindeblatt w Nr. 9 str. 138: „Polska ma ok. 1½ milj. Niemców, a z pośród nich prawie miljon, albo może więcej, — to ewangelicy". Gdzież ewangelicy polscy?). Ten miljon ewangelików rozpada się na szereg kościołów, z których dwa: ewangelicko-augsburski i ewang. unijny w dziedzinie pracy religijnej i misji wewnętrznej, jakoteż współudziału w życiu międzykościelnem i międzynarodowem poważne zebrały doświadczenia i niewątpliwie one moralnie i faktycznie decydować będą — jako najliczniejsze — o przebiegu i trwałości prac w Wilnie. Istnieją poważne między niemi różnice, nie tylko konfesyjne. W każdym razie to pewne, że ireniczne i życzliwe ustosunkowanie się ogółu wyznawców tych dwu kościołów do ważniejszych wspólnych, ogólnoewangelickich zamierzeń, instytucyj i akcyj rozstrzygnie o zbliżeniu kościołów ewang. w Polsce. Istnieją bliższe stosunki społeczne i religijne między koś-

ciołem ewang.-augsb. a ewang. reform. w Warszawie. Ponadto nie ulega wątpliwości, że prędzej czy później nastąpi złączenie obu bratnich kościołów reformowanych, jak zupełnie oczywistą jest potrzeba złączenia się obu kościołów unijnych: w woj. Poznańskiem i Pomorskiem i na Górnym Śląsku.

Kościół ewang. a. i h. c. w Małopolsce, który zasadniczo jest luterskim, pielęgnował i pielęgnuje bliższe stosunki z niemieckiemi zborami Śląska i kościoła unijnego. Warszawa i Poznań — to dwa obozy ewangelików, z których każdy jest pod względem narodowościowym i wyznaniowym mięszany. Jeden więcej związany z przeszłością kraju i społeczeństwa, drugi dopiero nawiązuje nici łączności z całym krajem, jego kulturą i aspiracjami. Warszawa, Poznań — to dwa światy uczuć i pracy. W rzeczywistości i tu i tam jedno rozbrzmiewa Słowo Chrystusowe, jedno wołanie apostolskie: „Jednajcie się z Bogiem!" „Zachowujcie jedność ducha w związce pokoju!" — a jednak tak mało dotąd było tego jednania, ducha jedności, wspólnoty. Tak nie może być w przyszłości.

Wszyscyśmy dotąd odczuwali rzeczywistą potrzebę łączenia się, a jednak był między nami pewien chłód, pewne nieporozumienia, uprzedzenia i przesądy. Uważam, że nas dzieli przeszłość i jak cień nas ściga.

Wyraźniej i bardziej stanowczo jak dotąd powiedzmy sobie: będziemy pracowali dla wspólnej przyszłości! Jak koszmar trapi szeregi naszych współbraci Niemców niebezpieczeństwo polonizacji ze strony ewangelików polskich. Ostatnio znowu czytamy to w „Ewangelisches Gemeindeblatt" Nr. 9, st. 138: „Nasi współbracia polscy wprawdzie chcą współpracować i w niemieckich zborach Polski, które — jak widadomo — stanowią przeważną większość; lecz chcą tego tylko w tym celu, by świadomie czy nieświadomie, jak najprędzej przeciągnąć te zbory do narodowości polskiej i w ten sposób zasilić protestantyzm polski". Polemika jest tutaj zbędna. Lecz szkoda niepotrzebnej walki pisma z urojonym straszakiem. Z drugiej strony trzeba podkreślić, że nie cały ogół ewangelików polskich zna bliżej pracę ideową wybitnych działaczy niemieckich, bardzo wielu zna raczej różne niefortunne występy i mowy agitatorów i publicystów niemieckich i według ich postępowania urabia sobie opinję o całości.

W atmosferze, w której brak wzajemnego zaufania, nie można oczekiwać dzieła zbliżenia. A chodzi właśnie o to zaufanie dobrowolne i świadome, inaczej wszelkie poczynania nasze będą się kończyły tylko na formułkach.

Wilno chce dać wszystkim możność skupienia się w modlitwie i Słowie. Ileż tu na wszystkich spłynąć może łaski Tego, który powiedział: „Po tem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość jedni ku drugim mieć będziecie"!

Jestem przekonany, że ci, co w Wilnie się spotkają, zostawią na zawsze za murami miasta przeszłość uprzedzeń i nieufność, zgodnie rozpatrując zadania chwili obecnej i spokojnie patrząc w przyszłość. Wszak im częściej byliśmy razem, tem mniej było między nami różnic. Im lepiej poznawaliśmy wspólne troski i cierpienia, tem więcej odczuwaliśmy pokrewieństwo duchowe, które się mierzy wiarą szczerą i miłością współcierpiącą.

„Stworzenie wspólnoty w krzewieniu ewangelji Chrystusowej i jednolita zorganizowana obrona praw ewangelików w Polsce" — ten cel przyświeca Zjazdowi. Jasnem jest jedno, że duch tu rozstrzygać będzie, duch poświęcenia się dla idei posłannictwa Ewangelji w Polsce i jej obrony. Przeszłość nas mami „Zgodą Sandomierską", w której formułka zwyciężyła nad duchem. Unikajmy tego błędu! W przeciągu trzech dni nie można opracować planu przyszłość i dlatego też Zjazd w Wilnie ma wszelkie znamiona akcji przygotowawczej. Jednakowoż zasadnicze postanowienia zebranych mogą być wyrazem całego protestantyzmu w Polsce i symbolem jednej myśli przewodniej.

Głosy i odgłosy.

Ewangelicyzm — a moralność społeczna — Ewangelickie poglądy religijne Kasprowicza.— Akcja arcyb. Sapiehy w Krakowie.— Prześladowanie Kościoła Narodowego w Zamościu.—

W ciągu paru ostatnich tygodni zaszedł szereg faktów, rzucających światło na smutny stan społeczeństwa naszego. Zawziętość walk pomiędzy wrogiemi obozami znowu się spotęgowała. Napady, okaleczenia i zabójstwa na tle różnicy poglądów politycznych, porachunków pomiędzy jakiemiś półjawnemi i tajnemi organizacjami następują jedne po drugich. Dziczejemy!

Z każdego zachowania się praworządności w społeczeństwie korzystają męty najniższe; bezpieczeństwo publiczne poczyna słabnąć. Napady bandyckie powtarzają się i w centrum państwa i na kresach.

Sprawców nie zawsze udaje się wykryć. Najsmutniejsze jest to, iż są już czasopisma, usiłujące wytłomaczyć partyjne napady, jako zjawisko naturalne.

W czasie, kiedy w Europie i w Ameryce, potęgują się wśród ewangelików dążenia do oparcie życia moralnego, społecznego i ekonomicznego na zasadach nauki Chrystusa, nam grozi coś wprost odwrotnego. Wielkiej trzeba czujności, by się nie dać wciągnąć w wiry, niosące zepsucie. Opinja publiczna deprawuje się, słysząc o napadach i o bezowocnej walce z niemi. Nie trzeba dopuścić do tego, by obniżenie się wymagań sięgnęło do rzesz ewangelickich. A niebezpieczeństwo jest poważne, ponieważ ogół ewangelików żyje dotąd w rozproszeniu. Nic ich nie wiąże pod względem społecznym ani politycznym. W takich czasach jak teraźniejsze, grupa powiązana silnemi węzłami moralnemi, opartemi na zasadach chrześcijańskich bez kompromisów, przymieszek i politycznych ustępstw, może oddać wielką usługę naszemu narodowi. Lecz, by zostać czynnikiem stałym i regeneracyjnym w narodzie, trzeba ewangelicyzm polski zorganizować w grupę obywatelską bez celów politycznych, lecz o silnej świadomości swych zadań moralnych i swego znaczenia.

* * *

Znany krytyk Wacław Barwny, poświęcił niedawno zmarłemu, najwybitniejszemu ze współczesnych poetów polskich, Janowi Kasprowiczowi, we wrześniowym numerze „Przeglądu Współczesnego" wspomnienie, dające głęboko przemyślany jego duchowy wizerunek. „Modlitwa jest przyrodzoną formą poezji Kasprowicza. Już jako pozytywista urodził się do śmierci, korzył się przed słońcem... I odtąd cały świat był mu świątynią, w której szukał Boga". „Z treścią modlitewną idą razem i obrazy z rytuału religijnego, nietylko przepełniające hymny **Ginącemu światu**, ale i w innych utworach Kasprowicza należące do najczęstszych. Nawet w poemacie o panteistycznej grawitacji **Przy szumie drzew**, chwila ekstazy przyrównana jest do uczucia człowieka „gdy się pobożnie zbliża do ołtarza, na którym Pański mieści się sakrament, skryty w misternem cyborjum". Dopiero w ostatnim okresie, gdy wiara wypełnia serce poety, obrazy w obrzędowości i obyczaju chrześcijańskiego prawie nikną — jakby prawem kontrastu...

...Zato... modlitwa poety staje się coraz prostsza i strzelistsza, coraz częściej bez pośrednictwa symbolów i objektywizacji zwraca się ufnie do Boga".

„Względem woli człowieka staje poeta wtedy (po książce **O bohaterskim koniu**) — jeden jedyny — na stanowisku bezwzględnego kalwinizmu — niespodziewanego nawet po wszystkich jego rozpaczach i tułaczkach duchowych. Jeden jedyny raz głosi taką naukę: — „Na czyn się nie sil i chęci sporu — folgi nie dawaj: krzyk i gniew to państwo". W danym N-rze niema jednak żadnych faktów, na podstawie których redakcja spodziewa się zarejestrowania Kościoła, jako odrębnego wyznania chrześcijańskiego. Przeciwnie, w tym samym numerze znajduje się opis ostrego zatargu z władzami państwowemi w Zamościu, podczas po-

która powoli zwiąże różne odłamy myśli ewangelickiej w Polsce. Kiedyż przyjdzie ten czas, że będziemy mówili o protestantyzmie w Posce, jako o jednej wspólnocie pracy, modlitwy i Słowa? Zbyt mało nas jest, byśmy sobie mogli pozwolić na odrębne cele i plany działania. Zbyt poważną jest chwila obecna, byśmy mieli reagować na jej nakazy uchwałami o urzędach i instytucjach, które nie byłyby organicznie związane z naszem życiem i naszemi potrzebami. Akcja — o ile można przewidzieć przyszłość — rozwinie się w różnych dziedzinach naszgo życia kościelnego, religijnego, społecznego, politycznego i naukowego. Działalność pracy powinna być poniekąd skoordynowana, misja wewnętrzna wielką misją w naszym kraju, myśl i praca religijna skierowane na zewnątrz. Gdzie niema ducha misji, posłannictwa, tam społeczności religijnej grozi zanik, uwiąd. A przecież Ewangelja i życie ewangeliczne są naszą racją bytu w Polsce.

Niejedno będzie można jeszcze odrobić, stracone pozycje odzyskać. Obrona praw nie może być tylko krzykiem, utyskiwaniem i interwenjowaniem. Będzie miała rację i skutek tam, gdzie strona poszkodowana wykaże obok walorów kościelnych i religijnych także społeczne i obywatelskie. Pracowały nad ich utrwaleniem pokolenia ewangelików, którzy życiem i ofiarą, sercem i czynem związały się z krajem, o ile nie z samem społeczeństwem. Nad tem nigdy nie będzie można przejść do porządku dziennego. To wielki zysk w obecnych i dalszych staraniach o zbliżenie kościołów.

Znowu ważna nastaje chwila wśród trosk i wysiłków życia codziennego. Daj Boże, by w nas pogłębiła wiarę w „jeden święty kościół chrześcijański, społeczność świętych!"

Ks. J. Sz.

Dnia 20 października r. b. po długich ciężkich cierpieniach zasnął w Panu

Ś. † P.

Ks. Eugenjusz UTHKE

b. pastor w Sosnowcu, ostatnio emeryt.

A tak zostaje jeszcze odpocznienie ludowi Bożemu.

List do Żydów 4, 9.

---

grzebu wyznawczyni polsko—narodowego kościoła ś. p. Wilczyńskiej. Policja na rozkaz starosty nie chciała pozwolić na wypuszczenie konduktu pogrzebowego z trumną, prowadzonego przez księdza kościoła narodowego. Doszło do walki o trumnę z ciałem zmarłej, przyczem byli pobici druhy — ludzkiego rąk podnoszenia — przeciwko temu, co jutro — ma się wypełnić".. „Jeżeliś synem jest światła—światłością będą twoje przyszłe dni, — a jeśli w czas twych narodzin — płakała ziemia — pod ciężkiem brzmieniem mroków, — nie znajdziesz w sobie tej mocy, — ażeby z zaćmień gwiazd wydobyć blask dla twych dróg" (Siądź na kamieniu 1906).

Nie jedyny to wielki pisarz polski, dochodzący samodzielnie do poglądów ewangelickich.

* * *

W Krakowie, jak doniosła „Gazeta Warszawska Poranna", rozpoczął się w dn. 15 października zjazd orgaizacji kościoła katolickiego archidjecezji krakowskiej. Arcybiskup Sapieha wskazywał na konieczność odbudowy ducha chrześcijańskiego w społeczeństwie polskiem i wzywał do utworzenia jednolitego obozu praworządności, opartego na zasadach Królestwa Chrystusowego.

Życzymy arcybiskupowi Sapieże najrychlejszego urzeczywistnienia tego pięknego zamiaru, aby jak najwierniej przestrzegał przytem zasad Chrystusowych. Z prac ewangelickich w Europie i w Ameryce i z przebiegu obu soborów w sierpniu r. z. w Sztokholmie, wiemy jak trudne i doniosłe jest to zadanie. Kościół katolicki nie chciał wziąć wówczas udziału w zgromadzeniu delegatów większej części chrześcijaństwa kuli ziemskiej. Być może, iż arcybiskup Sapieha ma zapoczątkować samodzielną, chociaż spóźnioną i naśladowczą akcję.

* * *

Organ Kościoła narodowego w Polsce „Polska Odrodzona" wspomina w jednym z artykułów w numerze 19 o „zbliżającej się chwili legalizacji, czyli uprawnienia przez i poturbowani tak po stronie tłumu, jak i policji. Kiedy trumnę wyniesiono wreszcie przez podwórze i kondukt ruszył w stronę cmentarza, ukazała się tam znowu policja, wzbraniając wstępu na terytorjum cmentarne. Wówczas ksiądz narodowy odprawił modły nad zwłokami i odszedł, pozostawiając trumnę na drodze. Dopiero po pewnym czasie wycofano policję z przed cmentarza, a wyznawcy kościoła narodowego sami pochowali zmarłą na cmentarzu.

Następnego dnia zostało aresztowanych dziesięć osób w związku z powyższemi wypadkami. Okazało się, że starosta działał pod wpływem rzymskiego prałata, który nie chciał dopuścić do pochowania na cmentrzu rzymsko—katolickim. Rada miasta Zamościa na wniosek radnych z klubu polskiej partji socjalistycznej uchwaliła: 1) protest przeciwko zachowaniu się policji podczas pogrzebu i 2) wystąpienie do Rządu Rzeczypospolitej o natychmiastowe uregulowanie stanu prawnego Polsko—Narodowego Kościoła katolickiego w Polsce zgodnie z wymaganiem Ustawy konstytucyjnej.

I to jeszcze nie zahamowało akcji ze strony duchowieństwa rzymskiego. W cztery dni po uchwale Rady Miejskiej ksiądz rzymski Hartman zapowiedział podczas kazania, iż dnia następnego uda się z uroczystą procesją na cmentarz celem „wyświęcenia na nowo zbezczeszczonego terytorjum cmentarnego. I dokonał tego w towarzystwie niałej asysty sfanatyzowanych kobiet różańcowych, które radziły nawet wyrzucić ciało zmarłej z grobu.

Jak widać z powyższego opisu konfliktu, w „Polsce Odrodzonej" rozgoryczenie wzrasta i sprawa kościoła narodowego staje się niebezpieczną. Wyrażano już obawę, że może popłynąć krew. Dreszczem przejmuje myśl, iż w Polsce mogłoby dojść do wojny religijnej. Pomimo tego, iż od zajścia w Zamościu upłynął przeszło miesiąc legalizacji jeszcze nie dokonano. Nie wiadomo co się kryje po za tem milczeniem rządu.

Z—i.

Z chwili.

Świat ma nową sensację. Watykan godzi się z Kwirynałem. Narazie papieże schodzą ze stanowiska nieprzejednanego, zajętego przez Piusa IX i powoli przestają być więźniami watykańskimi. W Asyżu podczas uroczystości franciszkańskich powiewała chorągiew papieża, poraz pierwszy od roku 1870, i śród sztandarów innych mocarstw pojawił się sztandar mocarstwa watykańskiego. Jednocześnie podczas uroczystości franciszkańskich w Rzymie, kardynał Merry del Val przemawiał na ratuszu rzymskim sławiąc Mussoliniego i dziękując mu za to, że trzyma w rękach ster państwa i dąży w jasnem zrozumieniu realnej rzeczywistości do zabezpieczenia religji szacunku oraz rozszerzenia wpływów religijnych w życiu moralnem narodu.

Cała ta enuncjacja i jej stylizacja z zabawną tautologją „realnej rzeczywistości" zasługują na baczną uwagę. Jeszcze raz i jeszcze raz okazuje się, że w Rzymie nie mają najmniejszego rozumienia „realnej rzeczywistości" ewangelicznej. Oto wysoki dygnitarz zachwyca się mężem, który dąży do zabezpieczenia szacunku religji oraz do rozszerzenia wpływów religijnych w moralnem życiu narodu. Człowiek, dla którego religja nie jest li—tylko polityką, ale wielką rzeczywistością ugruntowaną na duszach i sercach ludzkich, wie to jedno, że nikt nie może zabezpieczyć religji szacunku, jeśli nie zabezpieczy go sobie ona sama i nikt nie rozszerzy jej wpływów, jeśli sama ona nie jest potężnym źródłem wszystkich wpływów.

Próbowano przed wojną stworzyć we Francji katolicyzm ateistyczny, przyczem jego współtwórcy z Maurrasem na czele wypowiadali się jawnie, że katolicyzm uważają za głupstwo, ale jest im bardzo potrzebny dla realizowania swoich celów, bo mówi masom, że porządek odpowiadający konjunkturom ateistycznych katolików jest wyrazem woli Nieba. W Niemczech nacjonalistycznych szerzy się od niejakiego czasu chrześcijaństwo pogańskie, aby się nie miało religji pochodzącej od żydów, których niemiecki nacjonalizm nienawidzi bardziej, niż inne nacjonalizmy. Takie są paradoksy na dzisiejszym świecie. Do nich trzeba zaliczyć paradoks opierania szacunku dla religji i szerzenia jej wpływów przy pomocy bagnetów pana Mussoliniego. Wyobraźmy sobie, że Chrystus wysyłając swoich uczni w świat, nakazał im, aby przedewszystkiem poszukali sobie człowieka wpływowego, który zapewni szacunek ich religji i jej wpływom, a potem będą mogli zacząć głosić zasady tej religji.

Chrystus kazał zdobyć świat bezbronnym; kilkunastu prostych ludzi przeciwstawił największej potędze i ci słabi mocą wielkiej idei zwyciężyli ową potęgę. Dzisiaj stosunek odmienił się do gruntu. W wiekach średnich papieże zapragnęli posiąść władzę nad światem i wdali się w walkę z królami i cesarzami. Po przemijających zwycięstwach panowanie ich polityczne upadło. Pozostało jedynie małe państewko kościelne, a w niem do roku 1870 dusili się ludzie w atmosferze kruchcianej dewocji.

Włoscy patrjoci byliby dawno zajęli to państewko, aby z Rzymu uczynić stolicę młodych zjednoczonych Włoch, ale Napoleon III pod wpływem swej klerykalnej małżonki Eugenji, francuskiemi bagnetami bronił terytorjum Ojca św. Lecz oto przyszedł rok 1870, Napoleon III musiał wycofać załogę francuską z Rzymu i patrjoci włoscy zajęli Rzym 20 września 1870. Lojalni zwycięscy świeccy zarządzili plebiscyt, aby obywatele państwa kościelnego mogli się wypowiedzieć za papieżem lub też jednością włoską i wówczas okazało się, że za zjednoczeniem z Włochami oddano głosów 133,681, a za pozostaniem przy papieżu 1507. Ludzie pozostający pod panowaniem bezpośredniem papieża przez niemal tysiąc lat, odżegnali się skwapliwie od tego panowania przy pierwszej nadarzonej sposobności. Papież wyklął „uzurpatora" Sabaudskiego i zamknął się w Watykanie. Oczekiwał, że lud katolicki całego świata powstanie w jego obronie, ale lud nie powstał.

I oto powoli, niepostrzeżenie, jak zwykle postępuje dyplomacja watykańska, papież wychodzi ze swojej rezerwy dotychczasowej, jednając się z zaborcami państwa kościelnego. A teraz chodzi, o to, aby się oprzeć na mężach stanu, którzyby zapewnili szacunek religji. W państwie kościelnem policja papieska zapewniała szacunek religji bezpośrednio. Hipolite Taine w swojej książce o podróży po Włoszech, opowiada, że wszyscy obywatele państwa kościelnego musieli chodzić przykładnie do spowiedzi i przy każdej nadarzonej sposobności przedstawiać kartki od spowiedzi. Ponieważ nie wszyscy byli bigotami i nie wszyscy lubili spowiadać się, a kartka od spowiedzi była konieczna potrzebna, przeto wytworzył się z czasem przemysł dostarczający takich kartek w miarę popytu wszystkim potrzebującym. Dobrzy ludzie chodzili od kościoła do kościoła i spowiadali się, a otrzymane kartki spowiedziowe sprzedawali potrzebującym po dwa paole. To między innemi było zapewnieniem szacunku religji i zabezpieczeniem jej wpływów w rozumieniu rzymskiem. Dzisiaj zapewnia się szacunek religji w taki sam sposób w wojsku i szkole, ale gdy ludzie znajdą się poza wojskiem i poza szkołą, wówczas jest po szacunku i po wpływach religji.

Jedno nie ulega dzisiaj żadnej wątpliwości, a mianowicie, że jeśli religja ma mieć znaczenie w życiu i ma się cieszyć szacunkiem, to musi trafić do serc i zaskarbić sobie miłość ludzką. Przemoc może napędzić ludzi do kościoła na nabożeństwo i do spowiedzi, ale nie może nakazać miłości, którą budził dla siebie Chrystus wszędzie gdziekolwiek się pokazał. Taka depesza o słowach kardynała Merry del Val, to temat dla książki o paru setkach stronic. Możnaby dużo powiedzieć jakiem nieporozumieniem było opieranie religji miłości na sile i przemocy i jakie konsekwencje przyniosła taka polityka religijna całemu światu. Ale toby się na nic nie zdało. Watykan pójdzie dalej drogą minionych stuleci, aż dojdzie do celu, do którego prowadzi polityka oparta o przemoc, nic wspólnego z religją Chrystusową nie mająca. Jedna jego twierdza pada za drugą, a każdy naród i każde państwo, które łączy się z nim, upadają, jak ostatnio Austrja. Caveant consules Mussoliniego, gdy go chwali Watykan!

Lector.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał" przy T. P. M. E., pragnąc zorganizować wielki chór męski, zwraca się do Zborowników z prośbą o gremjalne zapisywanie się do chóru, który oprócz brania udziału w nabożeństwach w Kościele naszym, mógłby godnie reprezentować społeczeństwo ewangelickie i na zewnątrz zboru. Jednocześnie Zarząd przypomina, iż w dalszym ciągu przyjmuje się zgłoszenia do chóru mięszanego w kancelarji (obok Sali Konfirmacyjnej) w niedzielę, wtorki, środy i piątki od godz. 8 wieczorem.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1) Poniedziałek dn. 25, godz. 20, roboty ręczne i introligatornia;
2) Wtorek dn. 26, godz. 20, próby chóru mięszanego; bibljoteka i czytelnia czynne;
3) Środa dn. 27, godz. 19, lekcja gimnastyki; godz. 20 zespół mandolinistów, roboty ręczne i introligatornia.
4) Piątek dn. 29, godz. 19½, próba chóru mięszanego, bibljoteka i czytelnia czynna.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Na wakujący urząd pastora w Chodczu zgłosił się jako jedyny kandydat, ks. Paweł Hause, wikarjusz warszawski.

Z WARSZAWY.

Pięciolecie Koła Opieki nad żołnierzem ewangelikiem.

Nawiązując do wzmianki, podanej w poprzednim nu-

merze, nadmieniamy, że uroczyste nabożeństwo w niedzielę dn. 24 października b. r. w ewangelickim kościele garnizonowym w Mokotowie z udziałem 2 chórów kościelnych odprawią: ks. prof. K. Michejda (liturgja i kazanie) i ks. sen. R. Paszko (przemówienie dziękczynne). Początek punktualnie o godz. 10.

Na popołudniowe przedstawienie kinematograficzne dla żołnierzy w sali konfirmacyjnej godz. 5 jest jeszcze kilkadziesiąt miejsc wolnych dla osób cywilnych, natomiast na przedstawienie wieczorne (punktualnie o godz. 8) dla przyjaciół Koła Opieki nad żołnierzem pozostała już tylko bardzo ograniczona liczba kart wstępu) wiadomość tel. 108-21.

Z KOŁA TEOLOGÓW.

„Roczne Walne Zebranie Koła Teologów Ewang. S. U. W., odbędzie się dn. 1 listopada r. b., w przerwszym terminie o godzinie 16, w drugim o godz. 16.30. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawa nadania głosu decydującego kolegom młodszym. 3) Odczytanie sprawozdania rocznego. 4) Odczytanie protokółu Komisji Rewizyjnej. 5) Ustąpienie obecnych władz Koła i wybory nowych. 6) Wolne wnioski.

KRÓLEWSKA HUTA.

Sprawozdanie z działalności „Towarzystwa Polskich Ewangelików na Górnym Śląsku, oddział w Król. Hucie" za ostatni kwartał b. r.

Mimo ciężkich warunków Towarzystwo nasze rozwija się coraz lepiej. Szczególnie stara się ono przyjść z pomocą miejscowej biednej ludności, co mu się też częściowo udaje. Szczególną opieką otacza Towarzystwo dzieci szkolne polskiej szkoły ewangelickiej. Najuboższe z pośród nich w liczbie 29 przebywały przez 3 tygodnie w Ustroniu na kolonji przez Towarzystwo urządzonej. Dzieci blade, chorobliwe, powróciły z kolonji zdrowe, a każdemu z nich przybyło po kilka kg. na wadze.

Aby zaspokoić i duchowe potrzeby miejscowej polsko-ewangelickiej ludności, zaprosiło Towarzystwo do Król. Huty Przewielebnego ks. profesora J. Szeruda, który też 12 września urządził wykład biblijny. Oprócz tego odbyły się jeszcze dwa wykłady biblijne, urządzone przez członka Towarzystwa, p. inż. Cieciałę.

NOWOSOLNA.

W ubiegłym tygodniu odbyły się wybory na wakującą posadę pastora tutejszej parafji.

Łódzki „Volksverband", który w ostatnich czasach prowadzi agitację po parafjach, wyznaczył na stanowisko pastora w Nowosolnej ks. U. z. Grodźca, a tak był pewny swoich planów, że ogłosił o jego wyborze już w kalendarzu swoim „Volksfreund" na rok następny 1927 i kalendarz ten zaczęli już sprzedawać parafjanom.

Tą pewnością siebie łódzkich działaczy niemieckich, dochodzącą do nieprzyzwoitości, parafjanie nowosolneńscy byli tak oburzeni, że na zebraniu przy wyborach obalili kandydata jedynego — ks. U. W ten sposób niewybrany ks. U. figuruje tylko w kalendarzu na rok przyszły, jako pastor w Nowosolnej.

Porządek nabożeństw.

Dnia 24 października. **w XXI niedzielę po Trójcy św.,**

o godz. 9 minut 15, nab. szkolne w Sali Konf. — ks. F. Gloch;

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 29 października, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 31 października. **w Święto Reformacji:**

o godz. 9 m. 15 rano, nab. szkolne w Sali Konf. ks. F. Gloch;

o godz. 9 i pół rano, naboż. w języku niemieckim, ks. Rüger;

o godz. 11 i pół rano, naboż. w języku niemieckim, ks. Loth.

W kościele garnizonowym: dnia 24 października b. r. o godz. 10-ej nabożeństwo w języku polskim odprawią: ks. prof. Michejda i ks. sen. Paszko.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 11 do 18 października było:

Urodzonych: chłopców 5, dziewczynek 4.

Zaślubionych: Henryk Zygmunt Tetzlaff z Janiną Krystyną Tetzlaff; Stanisław Kłucznik z Matyldą Wilhelminą Reichelt; Edward Elbe z Heleną Ferlak; Stanisław Wyszyński z Lydją Glińską.

Zmarłych: Jan Recz, stolarz, lat 55; Albert Blankenfeld, ekspedjent, lat 58; Natalja Ernestyna z Temlerów Łubieńców I-go ślubu Birger, wdowa po Prezesie Departamentu Izby Sądowej w Tyflisie, lat 73; Bronisława z Finkelsztajnów Magdziakowa, żona murarza, lat 33; Ernestyna z Schielów Bachmanowa, żona robotnika, lat 66; Emma Schmidt, córka nadkonduktora, lat 18; Leopold Waldemar Ruff, syn urzędnika, lat 2 i m-cy 5.

Ze Zboru.

Z okazji Święta Reformacji odędzie się w kościele dnia 31/x (niedziela) o godz. 6 p. p. **audycja muzyczna**. Programy będą wydawane w kancelarji kościelnej w godzinach urzędowych. Wpływ z ofiar przeznaczony będzie na sprawienie witraży w głównych oknach kościelnych.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95